Cena 5 zł. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 6 (1276)
ROK V.

PIĄTEK



Miesiąc wielkiej akcji we Francji

Zakaz broni atomowej

winien doprowadzić do paktu pokoju 5-ciu mocarstw

W pierwszym dniu miesiąca walki o zakaz broni atomowej odbyła się w Paryżu konferencja informacyjna z udziałem Yves Farge'a, księdza Boullier, członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej Casanova i szeregu innych osobistości.

Farge w krótkich słowach nakreślił przed zgromadzonymi plan akcji propagandowej, przypominając, iż odbywa się ona z inicjatywy krajowej rady bojowników o wolność i pokój w myśl decyzji, powziętych w październiku ub. roku w Ivry pod Paryżem oraz za aprobatą odbytego w Rzymie kongresu światowego.

Naszym celem jest postawienie deputowanych i radnych wszystkich zgromadzeń w sytuacji, w której będą oni musieli publicznie wypowiedzieć się w sprawie tego problemu. Pragniemy zmusić rządy, by szanowały interesy ludu — oświadczył Farge.

Zakaz bomby — w wypadku, jeśli nasza akcja uwieńczona zostanie powodzeniem — będzie miał inne jeszcze szczęśliwe skutki, gdyż **uczeni będą mogli swobodnie dzielić się wynikami swych badań i metodami.** Rządy i prasa będzie musiała zakończyć zimną wojnę i szantaż atomowy — ciągnął Farge — stwierdzając, że **zakaz bomby atomowej powinien polepszyć atmosferę stosunków międzynarodowych, co z kolei skłoniłoby 5 wielkich mocarstw do szukania układu, któryby był wstępem do paktu pokoju.**

Ferdinand Vigne wyjaśnił, że prowadzona na terenie Francji kampania w sprawie zakazu broni atomowej ma stanowić **szeroko zakrojoną akcję ludową, skierowaną pod adresem wszystkich ciał ustawodawczych i wszystkich ciał samorządowych.**

O triumf wiedzy i pokoju

W związku z rozpoczęciem we Francji miesiąca walki o zakaz broni atomowej, bojownicy o wolność i pokój opublikowali następujący komunikat, pod którym widnieją podpisy najwybitniejszych postępowych przedstawicieli francuskiego życia kulturalnego, naukowego i politycznego:

W imię ludzkości i prawa do życia pragniemy, by nasz parlament wypowiedział się za wyjściem spod prawa bomby atomowej,

Pragniemy, by Narody Zjednoczone nakazały natychmiastowe zniszczenie zapasów bomby atomowej,

Pragniemy, by każdy człowiek, który będzie groził światu wojną atomową, był uważany za zbrodniarza wojennego.

Apelujemy do wszystkich zgromadzeń ustawodawczych i wszystkich obranych zgromadzeń by działały w tym kierunku, ażeby zatriumfował rozsądek.

Czego wymaga rozsądek?

— By ustał wyścig zbrojeń, który pogrąża narody w nędzy i niszczy wszelką nadzieję na dobrobyt,

— By ustała straszliwa groźba bombardowań atomowych,

— By ustały wojny interwencyjne, prowadzone przeciw narodom,

— By ustały represje przeciw zwolennikom pokoju,

— By ustała wojna nerwów.

Dziś, zjednoczeni w tej walce o zakaz bomby atomowej i broni masowego niszczenia, wiemy, iż zwycięstwo to będzie pierwszą oznaką przywrócenia zaufania międzynarodowego, które stanowi niezawodną drogę do rozbrojenia i pokoju.

Wraz z Pasteurem stwierdzamy: wiedza i pokój zatriumfują nad ignorancją i wojną.

W ZSRR przeobraża się przyrodę

Dalsze postępy planu stalinowskiego w roku bieżącym

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody w ZSRR przewiduje rozszerzenie w roku 1950 sieci stacji naukowo-badawczych, które kierować będą pracami przy sadzeniu leśnych pasów ochronnych oraz przy budowie rezerwatów wodnych.

W stepowych rejonach radzieckiego kraju powstanie 111 nowych stacji. Większość z nich dysponuje już obecnie specjalnymi traktorami, kultywatorami i maszynami usprawniającymi prace przy sadzeniu pasów ochronnych.

W roku 1945 przy pomocy tego rodzaju stacji, kołchozy stepowych rejonów ZSRR zasadziły leśne pasy ochronne na przestrzeni 500.000 ha i zbudowały dziesiątki tysięcy rezerwatów wodnych i stawów.

Ostatni przytułek
niedobitków kuomintangu



Po zupełnej klęsce na stałym lądzie chińskim, niedobitki kuomintangu schroniły się na wyspę Formozę.

Na tym terenie dokona się historyczny akt ostatecznej likwidacji wrogów i gnębicieli ludu chińskiego.

Koledzy węgierscy gratulują
robotnikom PZPB im. Józefa Stalina w Łodzi

Załoga fabryki włókienniczej „Pamutipar" w Budapeszcie nadesłała do załogi PZPB im. Józefa Stalina w Łodzi pismo, w którym czytamy m. in.:

„5.500 pracowników fabryki „Magyar Pamutipar" (Węgierski Przemysł Bawełniany) — Przedsiębiorstwo Państwowe w Budapeszcie, pozdrawia Was i gratuluje z okazji nazwania Waszej fabryki, za wspaniałe osiągnięcia i wydajną pracę imieniem Wielkiego Stalina. Jest to największa nagroda za Wasze osiągnięcia w pracy.

My, pracownicy węgierskiej fabryki włókienniczej, staramy się pracować równie dobrze i wydajnie, aby okazać naszą wdzięczność dla Związku Radzieckiego i jego Wielkiego Wodza, Towarzysza Stalina — któremu zawdzięczamy wyzwolenie z wiekowej niewoli. Zwycięsko zakończyliśmy przedterminowo plan trzyletni — a teraz przystępujemy do planu pięcioletniego — który pozwoli nam zbudować socjalizm i przyniesie wszystkim pracującym naszego kraju dobrobyt materialny i wielkie zdobycze kulturalne".

W dalszej części listu robotnicy węgierscy proponują swym polskim kolegom wymianę doświadczeń.

W zakończeniu czytamy:

„Prosimy Was, byście nadal pracowali wydajnie, a my ze swej strony będziemy się starać pracować równie dobrze, aby praca nasza wzmocniła obóz pokoju — prowadzony przez Wielkiego Stalina".

Dymisja
rządu ateńskiego

Agencja Reutera donosi z Aten, iż rząd grecki z premierem Diomedesem na czele podał się do dymisji. Jednocześnie podał się do dymisji dowódca naczelny armii greckiej gen. Papagos. Kulisy dymisji nie są chwilowo jeszcze znane.

* * *

Jak podaje z Aten agencja Reutera, do dymisji — obok naczelnego dowódcy wojsk ateńskich generała Papagosa — podał się również szef sztabu generalnego tych wojsk — generał Cosmas.

Pakistan uznaje
rząd Chin Ludowych

Jak donoszą z Karachi, rząd Pakistanu uznał Centralny Rząd Chińskiej Republiki Ludowej.

Oto co daje wynalazczość robotnika
Około miliarda zł. oszczędności
zapewnia nowa metoda racjonalnego wykorzystania odpadków drzewnych

B. robotnik tartaczny — obecnie radca w Ministerstwie Leśnictwa — ob. Andrzej Stanisławski, dokonał **wynalazku, brykietowania trocin bez substancji wiążącej (t. zw. lepiszcza) i skonstruował prostą i tanią maszynę do produkcji brykietów tego typu.**

W wyniku badań własności i przydatności użytkowej brykietów, wyprodukowanych przez ob. Stanisławskiego, stwierdzono, że można je stosować nie tylko jako materiał opałowy, ale również używać jako **pełnowartościowe paliwo dla gazogeneratorów w pojazdach mechanicznych.** Znane dotychczas w technice brykiety trocinowe z lepiszczem służyć mogły wyłącznie jako materiał opałowy.

Wynalazek ob. Stanisławskiego posiada doniosłe znaczenie gospodarcze, rozwiązuje bowiem problem wykorzystania bezużytecznych dotychczas trocin, **na których usunięcie z tartaków — jako odpadków — wydawano po kilkadziesiąt milionów zł rocznie.** Produkcja brykietów trocinowych wg. metody ob. Stanisławskiego, nie tylko zwiększy o **ok. 10 proc. wydajność gospodarczą drewna, ale ze względu na przydatność tych brykietów jako paliwa do gazogeneratorów umożliwi wprowadzenie znacznych oszczędności w drewnie twardym,** używanym dotąd do wyrobu klocków, służących jako paliwo do gazogeneratorów.

Wg. prowizorycznych obliczeń, praktyczne zastosowanie wynalazku ob. Stanisławskiego przyniesie **rocznie około 1 miliarda złotych oszczędności.**

Z całego kraju

SZTANDAR PRZECHODNI ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU METALOWEGO IM. STALINA.

W Zakładach Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina w Poznaniu, odbyła się uroczystość wręczenia zwycięskiemu oddziałowi pucharu i sztandaru przechodniego, zdobytego w IV etapie współzawodnictwa międzyfabrycznego.

Zwycięska załoga dzięki harmonijnej współpracy oraz dobrze rozwijającemu się współzawodnictwu zdobyła w IV etapie 275 pkt.

W ramach uroczystości wręczono 5 przodownikom rowery turystyczne.

PRZECHOWALNIA DLA DZIECI.

Dnia 2 stycznia 1950 roku Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich w Warszawie, otworzył w gmachu sądów, przy ulicy Leszno Nr 53-55 tzw. przechowalnię dla dzieci. Przechowalnia przeznaczona jest dla dzieci interesantów i świadków, którzy nie mają nikogo, pod czyją opieką mogliby pozostawić dzieci.

Przechowalnia wyposażona jest w łóżeczka dla niemowląt, mebelki dziecinne i różnego rodzaju zabawki.

W czasie, gdy rodzice będą załatwiać swoje sprawy w sądzie lub zeznawać w charakterze świadków, dzieci ich znajdą opiekę w przechowalni, prowadzonej pod kierownictwem rutynowanej przedszkolanki.

Szczera wypowiedź pana ambasadora
Tito na żołdzie amerykańskim
podobnie jak faszystowscy władcy Grecji i Turcji

Ambasador USA w Belgradzie — George Allen — w drodze powrotnej do Belgradu z Waszyngtonu, gdzie otrzymał nowe instrukcje rządu USA odnośnie polityki Stanów Zjednoczonych w Jugosławii — zatrzymał się w Londynie, gdzie udzielił dziennikarzom wywiadu na temat wytycznych polityki USA wobec titowskiej Jugosławii.

Allen oświadczył, że **wobec Jugosławii stosują Stany Zjednoczone politykę, opartą na tych samych zasadach, na których opiera się doktryna Trumana wobec Grecji i Turcji.**

Nie widzę żadnej różnicy — powtórzył Allen na zapytania dziennikarzy — między doktryną Trumana, a polityką, którą należy stosować wobec Jugosławii.

W dalszym ciągu na zapytanie dziennikarzy, **Allen wypowiedział się pozytywnie,** choć w formie ogólnikowej i pośredniej — **o możliwości przystąpienia Jugosławii do planu Marshalla oraz o możliwości udzielenia Jugosławii przez Stany Zjednoczone pomocy wojskowej.**

Na zakończenie ambasador USA wyraził się z aprobatą o... „marksistowskim charakterze dzisiejszej Jugosławii"(!)

„PRZYJAŹŃ" ANGLO-AMERYKAŃSKA



(Rysunek z czasopisma rumuńskiego „Urzika")

Budujemy oszczędniej

Ekonomiczne i racjonalne zużytkowanie materiałów obniży koszty nowowznoszonych gmachów

Plan sześcioletni przewiduje obniżenie kosztów budowy w roku 1955 o przeszło 16 proc. w stosunku do roku 1949. Aby to osiągnąć, koniecznym jest oszczędne prowadzenie gospodarki materiałymi budowlanymi, a szczególnie takimi, jak drewno i węgiel. Są to materiały cenne i nie należy ich na budowlach stosować zbyt rozrzutnie, jak to niestety jeszcze w wielu wypadkach bywa.

Koszt materiałów budowlanych stanowi prawie połowę ogólnych kosztów budownictwa. Oszczędne więc produkowanie materiałów i celowe ich stosowanie wpływa w dużej mierze na wysokość nakładów inwestycyjnych.

Najskuteczniejszym środkiem pokrycia powstałych z tego tytułu deficytów będzie tu stałe zwiększanie użycia elementów gruzobetonowych, żużlobetonowych, z odpadków drzewnych itp. Za trzy lata uruchomimy w Polsce produkcję betonów lekkich, która osiągnie rozmiary, odpowiadające około 350 milionom sztuk cegieł rocznie.

Korzystając z doświadczeń uczonych radzieckich Pasternaka i Korowkina prowadzimy obecnie u nas prace badawcze w dziedzinie tzw. betonu sprężonego. Użycie tego betonu do budowli pozwala na zaoszczędzenie do 30 proc. betonu i do 70 proc. stali, otwierając równocześnie nowe możliwości przed inżynierami — projektodawcami.

Jeśli idzie o węgiel, to racjonalniejsze stosowanie cementu może nam zaoszczędzić duże ilości tego materiału. Sam cement można również w wielu wypadkach zastąpić wapnem lub gipsem, czy nie rozpowszechnionymi jeszcze u nas zaprawami, np. gliniano-cementowymi.

Aby możliwym było wykorzystanie do produkcji materiałów budowlanych tanich surowców oraz odpadków przemysłowych, koniecznym jest budowanie nowych zakładów produkcji w miejscach, gdzie te surowce można łatwo wydobywać. Na Śląsku posiadamy olbrzymie hałdy żużla, w tartakach i fabrykach wyrobów drzewnych marnują się trociny, w roszarniach leżą odpadki lnu, zaś na jeziorach mazurskich rośnie bezużytecznie trzcina. Po odpowiedniej przeróbce, odpadki te mogą być szeroko zastosowane w budownictwie, co pozwoli na zaoszczędzenie innych, wartościowych materiałów.

Walkę o materiały budowlane przeprowadził już u siebie Związek Radziecki tak na polu naukowym, jak i produkcyjnym, osiągając na tym odcinku wielkie sukcesy. Powinny one być dla nas i będą na pewno wzorem do naśladowania. Koniecznym jest jednak w naszej codziennej pracy i badaniach szersze niż dotąd zastosowanie socjalistycznych metod, wykorzystanie umiejętności wynalazczych i racjonalizatorskich robotników i inteligencji technicznej.

Dokonany ostatnio na naukowym zjeździe inżynierów i techników budownictwa przegląd możliwości naszego przemysłu i nauki, upoważnia do twierdzenia, że dzięki wzmożonemu wysiłkowi pracowników fizycznych i umysłowych — przemysł budowlany otrzyma dostateczną ilość materiałów. Inżynierowie i technicy budowlani traktują walkę o jakość, ilość i właściwe stosowanie materiałów budowlanych jako jedno z naczelnych zagadnień polskiego świata technicznego przy realizacji planu sześcioletniego.

„Możemy więc być pewni — jak powiedział dyrektor Instytutu Techniki Budowlanej inż. J. Nechay — że w ciągu najbliższych lat nastąpi nie tylko udoskonalenie samej produkcji, ale również zapewnione będzie bardziej oszczędne, racjonalne zużytkowanie meteriałów budowlanych".

Zimowe szkolenie murarzy

W Łodzi uruchomiono specjalne kursy dla robotników

Dwa zasadnicze momenty zaważyły na stosunkowo miernych wynikach zeszłorocznego sezonu budowlanego i remontowego w Łodzi: głód rąk roboczych i nieregularna dostawa materiałów budowlanych.

Braki te zostaną w nadchodzącym sezonie usunięte.

Integralną częścią przygotowań do nowego sezonu budowlanego jest rozpoczęta akcja masowego szkolenia kadr. Pod kierunkiem specjalnego wysłannika Ministerstwa Budownictwa otwarto w naszym mieście kursy szkoleniowe dla niewykwalifikowanych robotników.

Uczęszcza na nie już kilkaset osób. Oprócz nowych kandydatów do zawodów budowlanych, na kursach szkoleni są robotnicy MPB, PPB SPB i in. przedsiębiorstw. Murarze, betoniarze, tynkarze podwyższają swe kwalifikacje zawodowe, aby w najbliższej przyszłości, gdy trzeba będzie stanąć do współzawodnictwa w „trójkach" i brygadach — zdobywać nowe rekordy wydajności i tempa pracy.

Zawczasu zorganizowana akcja szkoleniowa pracowników i robotników przemysłu budowlanego daje rękojmię, że nowy sezon zostanie w pełni wykorzystany tym bardziej, że zapewniono sobie równocześnie terminową dostawę materiałów budowlanych.

Należało by tylko w tej chwili zwrócić się z apelem pod adresem niektórych przedsiębiorstw budowlanych, aby dbały o należytą frekwencję kursów i o zwiększenie liczby uczących się. Pamiętajmy, że od tego zależy, czy uda się nam w bież. roku wykonać plan inwestycyjny na odcinku budownictwa i remontów! (at)

Opiekę nad dziećmi

przekazało miasto Kuratorium Szkolnemu

Pierwsze dni 1950 r. przyniosły ważne zmiany na terenie Wydziału Opieki Społecznej, podyktowane troską o młode pokolenie.

Oddział Opieki nad Matką i Dzieckiem (do lat 3-ch) został przekazany Wydziałowi Zdrowia. Ochrona macierzyństwa i opieka nad niemowlęciem jest zagadnieniem ściśle zdrowotnym i dlatego musi się wiązać z resortem zdrowia.

Drugie zagadnienie — to opieka nad dziećmi od lat 3-ch do 18-tu. Sprawa ta została przekazana Ministerstwu Oświaty. Jak wiadomo, jeszcze w ostatnich miesiącach ubiegłego roku odbywało się stopniowe przekazywanie Kuratorium Szkolnemu paru domów wychowawczych.

Obecnie przekazany został Dom Obserwacyjno-Rozdzielczy przy ul. Kopernika. Tym samym Wydział Opieki Społecznej zaprzestał przyjmowania dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym, nad którymi całkowitą opiekę sprawuje Kuratorium, jako agenda Min. Oświaty.

Nowe zarządzenie objęło również Żydowski Dom Starców, który przechodzi pod opiekę Wydziału Zdrowia. (p)

Nasze Rady

STAŁY CZYTELNIK Z NARZECZONĄ: Jesteście oboje zbyt młodzi, aby teraz myśleć o małżeństwie. Należy najpierw ukończyć szkoły, solidnie się uczyć, zdobyć zawód, który będzie podstawą egzystencji. Dopiero po paru latach, gdy się usamodzielnicie, będziecie mogli pomyśleć o małżeństwie. Jeżeli uczucia są prawdziwe — wytrzymają próbę czasu.

* * *

„KRYSTYNA": Kursy stenografii i maszynopisania — ul. Piotrkowska 83.

* * *

„NIANIA Z CHEŁMNA": „Oczy Krystyny" Andrzeja Żańskiego nie ukazały się w wydaniu książkowym. W sprawie dzieł Chopina nie widzimy innej rady jak poszukać ich po księgarniach.

* * *

AUTOROWI „TANGA MAS": Wierszy z zasady nie drukujemy. Nadesłany nam przez Pana wiersz (jeżeli oczywiście jest to Pana utwór) wykazuje walory wersyfikacyjne, przy pewnych poprawkach może być wykorzystany. Może spróbuje Pan przesłać go do „Żołnierza Polskiego".

* * *

ALINA ST. — LEGNICA: — Nie możemy, niestety, stwierdzić, czy młoda dziewczyna, która zwróciła się do „Naszych Rad" o pomoc, podpisując się „Jagódka S." — jest Pani córką. Nie podała nam ona ani nazwiska, ani adresu. Sądzimy, że chciała zataić przed matką swoje ciężkie przeżycia i poważne konsekwencje lekkomyślnego kroku. Współczujemy Pani serdecznie, że córka nie okazała Pani zaufania w swoich ciężkich chwilach. Doradziliśmy w naszej odpowiedzi, aby matce, jako najbliższej istocie zwierzyła się ze swoich trosk.

„Sejm" internistów

W nadchodzącą niedzielę zbierają się o godzinie 11 w sali wykładowej II Kliniki UŁ przy ul. Sterlinga 1-3 łódzcy lekarze-interniści.

Na zebraniu tym omawiane będą ostatnie zdobycze światowej interny i sposoby zastosowania ich w naszym lecznictwie. (kb)

Praca na Poczcie

Dyrekcja okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi, komunikuje, że praca w biurach wszystkich wydziałów (oddziałów) dyrekcji okręgu rozpoczyna się o godzinie 8 min 30 i trwa do godziny 15 min. 30.

Zygmunt Lisicki w Filharmonii

W sobotę, 7 bm. godz. 19.30 w ramach XVI-go koncertu symfonicznego Państwowej Filharmonii wystąpi znakomity pianista polski ZYGMUNT LISICKI. Dyryguje ROMAN MACKIEWICZ.

W programie: Kurpińskiego — uwertura „Dwie chatki", Saint-Saensa — II Koncert fortepianowy, oraz **Symfonia Klasyczna Prokofiewa.**

Bilety w cenie od zł 50 do 400.— sprzedaje kasa Filharmonii w godz. 10 — 13, w sobotę ponadto w godz. 17 — 19.30.

12-k

Codzienna nowelka „Expressu"

ATAK

Frantiszew

Domek drżał od wybuchów przeciwlotniczych, ostro dzwoniły i drżały szyby. Zastępca dowódcy do spraw oświatowo-politycznych, Piotr Szelepo, w rozpiętym kożuszku chodził, nie śpiesząc się, po pokoju.

— Znowu Niemcy latają na Leningrad— mówił — by rzucać bomby na domy mieszkalne, na nasze żony i matki... Nie ma dla nas ani chwili wytchnienia. Nadeszła godzina zapłaty Niemcom...

Ogarek woskowej świecy rzucał mdłe światło na pokój. Na ławkach, na taboretach siedzieli skupieni żołnierze z szturmowej grupy. Sierżant Tarasiuk słuchał obejmując automat, sierżant Kriwonogow stał oparty o ścianę. Kazach Sałtybudiew nie spuszczał wzroku z Szelepo...

— Wedrzecie się pierwsi na brzeg nieprzyjacielski — ciągnął zastępca dowódcy. — Czy to jest niebezpieczne? Tak. Czy to jest trudne? Oczywiście. Ogień będzie potężny, próba — wielka. Kto nie czuje się na siłach, kto nie jest pewny siebie, kto jest słabego ducha, niechaj powie od razu. Czy są tacy?

W izbie zapadło milczenie. Ludzie wpatrywali się w siebie, jakby mierząc swe siły, swą wytrzymałość, jakby badając siebie i towarzyszy, ludzie, którzy zdecydowali się pójść na wszystko, na śmierć dla Leningradu...

— Nie ma u nas takich! — przerwał milczenie Tarasiuk.

— I nie będzie — dodali inni.

— A jeżeli tak — zakonkludował Szelepo — zapamiętajmy sobie złożoną przysięgę. Nie istnieje dla nas teraz niebezpieczeństwo, nie istnieją pociski ani kule, nie istnieje nic, co nas może przerazić. Jesteśmy jakby opancerzeni, patrzymy tylko przed siebie. DZGO wpadł ci w ręce, uczyń z niego radziecki DZGO, nie udaje się — wysadź go w powietrze. Słyszysz wraży automat— musisz go zniszczyć. Trzeba być dobrym gospodarzem, uprzątnąć wszystkie śmieci.

A potem ludzie zaczęli rozmawiać o tym, co miało nastąpić. Brzeg, na który trzeba będzie się wspinać, jest stromy i śliski. Dobrze by zabrać ze sobą więcej „słupołazów", potrzebne są też sznury. Trzeba mieć zapas tarcz dla automatów.

I gdy słuchasz tych rozumnych rozmów prostych żołnierzy radzieckich, gdy widzisz ich spokojne twarze, przenika cię uczucie szacunku dla ich opanowania i zimnej krwi. Nie, oni nie myślą o śmierci, o niebezpieczeństwach związanych z przeprawianiem się, myślą jedynie o tym, jak najlepiej rozwiązać zadanie bojowe.

...Przeprawa zaczęła się w południe. Już przeszło dwie godziny trwało przygotowanie artyleryjskie. Przeciwległy brzeg, czarne ruiny zrównanej z ziemią wsi spowiła powłoka dymu. I trudno było określić, co się dzieje tam, w legowisku wroga. Jedno było niewątpliwe — Niemcom jest gorąco.

Dowódca kompanii, młodszy lejtnant, Włodzimierz Michajłow, oraz sierżant Kriwonogow z grupy szturmowej leżeli w okopie tuż koło brzegu. Oczekiwali z niecierpliwością umówionego sygnału. Każdy obierał sobie w myśli najkrótszą drogę po łodzie na tamten brzeg.

Michajłow wydał rozkaz.

— Naprzód!

Żołnierze ześlizgnęli się ze stromego brzegu na śnieżną powłokę rzeki i szybko, nie oglądając się, pobiegli naprzód. Pociski wybuchały, wzbijając fontanny wody i odłamki lodu. Gdzieś na boku zaterkotał karabin maszynowy. Tuż obok zasieków z drutu kolczastego upadło kilku żołnierzy. Jednak kompania Michajłowa jakby zlała się z falą ognia, już wdarła się do okopów faszystowskich, do wioski i nie zatrzymując się poszła dalej w las na niemieckich trupach. A rzekę już przecinały nowe szeregi żołnierzy. Artylerzyści nieśli na rękach lekkie działa. Powietrze przeszyły nasze szturmowce. Zaczęło się natarcie...

Potężny atak ogniowy naszej artylerii rozbił cały system obrony Niemców, zburzył doszczętnie ufortyfikowania, a właściwy atak piechoty zmusił faszystów do cofnięcia się w głąb.

Najcięższą walkę musiała stoczyć kompania Włodzimierza Michajłowa w odległości jakiegoś kilometra od brzegu. Tutaj, na skraju lasu, Niemcy stworzyli potężny punkt oporu. Nie pozwalając Niemcom zorganizować obrony, żołnierze wdarli się do blindaża. Sam dowódca rozstrzelał wręcz pięciu fryców. Sierżant Pawłow zabił dwóch Niemców, a dwóch wziął do niewoli.

Nie zatrzymując się na zdobytych liniach obronnych, batalion Sobalina ścigał bez wytchnienia faszystów. Nacierali przez gęsty gąszcz, przedzierali się przez śnieżne zaspy, przez zasypane śniegiem dróżki. Fizylierzy wyławiali pozostałe w tyle „kukułki". Dowódca batalionu i jego zastępca towarzyszyli nieodłącznie żołnierzom, umiejętnie kierowali jego ruchami, podtrzymując łączność z artylerią. I już pod wieczór nasi żołnierze wdarli się klinem w głąb niemieckiej obrony, zdobyli dwie baterie artyleryjskie, kilka składów amunicji i zabili około 200 hitlerowców.

Dowództwo rozlokowało się w obszernym blindażu. Dowódca Szestieniow i zastępca dowódcy schylili się nad mapą, leżącą na stole. Oficer łączności, który wrócił z poprzedniej pozycji, meldował o sytuacji.

— Tutaj w bloce umieścili Niemcy kilka czołgów i prawie kompanię piechoty. Widocznie zamierzają kontratakować.

— Zaraz sprawdzimy — przerywa Gowtalenko.

— ...Drugą dobę już trwa bój, ludzie zmordowani, ale nastrój jest odświętny i podniosły. Pracowali, jak się patrzy, odpędzali Niemców na 5 — 6 kilometrów. Zdobyli 25 dział, 20 ciężarowych i osobowych samochodów, 9 składów z żywnością, 8 składów pocisków artyleryjskich... Wielu żołnierzy zaopatrzyło się w zdobyczne automaty.

O zmierzchu ludzie w białych płaszczach wchodzą w głąb lasu, okrążając wioskę. Grzmią wystrzały. Na drodze słychać turkot czołgów, które przeprawiły się przez rzekę. Na wieżyczkach napisy: „Niezwyciężony", „Krew za krew!", „Suworow". Radzieccy żołnierze desantowi siedzą na opancerzeniu, przyciskając do piersi automaty.

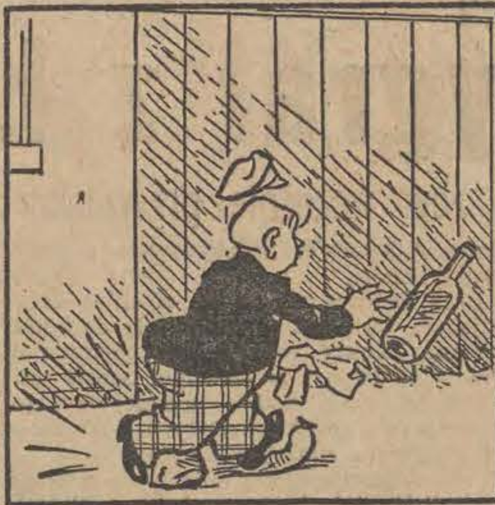
Nasze czołgi mkną z lufami skierowanymi w stronę Niemców.

Wszystko jest w ruchu, wszystko w drodze. Wojska leningradzkiego frontu połączyły się z wojskami frontu wołchowskiego. Blokada Leningradu została przerwana!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Tak mnie gość namawiał, że się dałem na kupno skusić. Przecież raz to nie zawsze! Ale dobrze, że Wicek nie widział! Dopiero by było kazanie!



WACEK: — Hop, tra la la!... Mało co nie upadłem! Oj fatalnie! Okazuje się, że jednak upadam! I pośliznąłem się też na czymś!... A to pech! Zdecydowanie upadam!



WACEK: — Kupiłem w spółdzielni produkty i tak się o ten kamień potknąłem, że wszystko przepadło!...
WICEK: — Tylko mi nie zmyślaj, że kupiłeś w spółdzielni!



WICEK: — Ten kamień każ sobie w pierścionek oprawić i noś na pamiątkę, że ci zdrowie ocalił! Bo te produkty kupiłeś u pokątnego sprzedawcy! Widziałem!

Trzy wycieczki „Orbisu"

do Warszawy, Krakowa i Szklarskiej

Łódzki oddział PBP „Orbis" organizuje w styczniu szereg ciekawych imprez turystycznych. 15 bm. wyruszy z Łodzi do Warszawy specjalny pociąg na zwiedzenie Trasy W—Z. Uczestnicy tej wycieczki odwiedzą również jeden z teatrów stołecznych, po czym powrócą tego samego dnia do Łodzi. Zgłoszenia zbiorowe przyjmowane są do 13 bm.

21 bm. organizowana jest 3-dniowa wycieczka turystyczno-krajoznawcza do Krakowa. W programie zwiedzanie miasta i zabytków. Zgłoszenia indywidualne i zbiorowe przyjmowane są do 19 bm.

Trzecia wycieczka turystyczno-wypoczynkowa do Szklarskiej Poręby (przejazd wagonem sypialnym) odbędzie się 31 bm. i potrwa do 5 lutego. Zgłoszenia przyjmowane są do 24 bm.

Prócz tego można w „Orbisie" zapisywać się na wyjazdy wypoczynkowe na wieś do Szczyrka, Jeleśni i Radziechowych. (n)

Ulice przedmieść

otrzymują jezdnie i chodniki

Od Nowego Roku rozpoczęto na terenie Łodzi roboty zimowe, w ramach których pokrywa się nawierzchnią gruzowo-szlakową szereg ulic na przedmieściach.

Obecnie prowadzi się prace na Zdrowiu, gdzie ul. Chłopickiego, Sułkowskiego i Prosta otrzymają nawierzchnię jeszcze do końca stycznia. Ponadto pokryte zostaną gruzem i częściowo trylinką ul. ul. Włościańska i Pawilońska. Ogółem ułoży się nawierzchnię na ulicach podmiejskich o łącznej długości 4 km. (se)

Torebki nylonowe

„boją się" mrozu

Na krótko przed świętami ukazały się w PDT piękne torebki nylonowe, importowane z Czechosłowacji. Ponieważ cieszyły się one ogromnym powodzeniem wśród naszych pań, w ciągu kilku dni rozchwytano je do ostatniej sztuki.

Torebki są rzeczywiście śliczne, lecz nieodporne na mróz. Panie winny więc zwracać uwagę na termometr i nie nosić ich już przy 5 stopniach mrozu. Masa nylonowa może bowiem przy tej temperaturze pękać. (bk)

Na rozgrzewkę!...

Pan Adam obchodził niedawno imieniny. Przyjaciel pana Adama chciał mu kupić prezent, ale pyta przed tem solenizanta co woli: kwiaty czy skarpetki?

— Wolę skarpetki — decyduje się pan Adam. — Widzi pan kwiaty więdną, a para skarpetek to jednak wieczna rzecz...

* * *

Do Miejskiego Ośrodka Informacji zgłasza sie jakiś zalany w sztok obywatel.

— Prze... przepraszam... Ja... ja... poszukuję mieszkania...

— Jakiego mieszkania? — pyta urzędnik.

— Jakto... jakiego?... Mojego, własnego mieszka...kania...

* * *

Z okazji Nowego Roku wszyscy składali sobie życzenia. Pan Sobek, który od dłuższego czasu jest winien panu Kociołkowi większą sumę pieniędzy, zgłasza się do swego wierzyciela i powiada

— Życzę panu szczęścia, zdrowia, żeby pan żył tak długo, aż zwrócę panu ten dług...

Tajemnica pozostaje tajemnicą...

W żółwim tempie

posuwają się prace przy przebudowie dwóch największych lokali łódzkich. — Kiedy „Grand-Cafe" i „Syrena" oddane zostaną do użytku publiczności?

Pisaliśmy niedawno o tajemnicy trzech lokali. Jedna została już rozwiana, gdyż sala Malinowa otworzyła niedawno swoje podwoje. Pozostaje nadal tajemnica dwóch lokali, strzeżona zamkami i spustami, które zdążyły solidnie zardzewieć.

W olbrzymich oknach zamkniętego od pół roku Grand Cafe, wiszą jeszcze ciągle firanki, dziś zakurzone i poczerniałe. Czy tyle tylko pozostało z szumnych zapowiedzi o uruchomieniu tu baru — gigant, który miał zadziwić nie tylko Łódź, ale wszystkie miasta polskie? Czy naprawdę nic się tu nie robi?

Zaglądamy na dziedziniec. Stosik symetrycznie ułożonych cegieł i sterta gruzu. Nikły ślad dobrych chęci. Tyle tylko. Pustka i grobowa cisza.

Łódzkie kierownictwo stołówek PDT skarży się na wielkie trudności, jakie ma w uruchomieniu tych lokali. Każdy drobiazg wymaga niekończącej się korespondencji. Nawet o kupno szczotki lub pobielenie garnka trzeba pisać po pieniądze do naczelnej dyrekcji PDT do Warszawy. Z tego również powodu trudno jest o najmniejszą choćby usługę jakiegokolwiek rzemieślnika.

Dowiadujemy się dalej, że biurokracja paraliżuje również pracę na innych odcinkach. Prowadzenia robót podjęło się PPB. Przystąpiono do budowy komina i... przerwano. Powodem tego był brak części żelaznych, których PPB nie dostarczyło mimo że było do tego zobowiązane. Poszły w ruch „papierki". Po długiej korespondencji PPB zgodziło się wreszcie kontynuować prace. Dalsze trudności — to brak murarzy, którzy w pełni gorącego sezonu byli zajęci budowaniem szkół i bloków robotniczych.

Poza tym zamówione zagranicą przed czterema miesiącami kotły i chłodnie jeszcze nie nadeszły, a budowa transportera rolkowego — automatu, przenoszącego dania z kuchni do bufetu napotyka na trudności. Dotychczas żadna firma nie chciała się podjąć tych prac. Jedyną pocieszającą wiadomością jest trwająca w pełni praca nad nowym bufetem, stolikami, krzesłami i szafami barowymi.

Biorąc optymistycznie — bar będzie mógł być uruchomiony za pół roku.

A co z „Syreną"?

Ta sprawa przedstawia się pomyślniej. Jeszcze tylko ostatnie drobne prace i podobno już w lutym oddana będzie do użytku piękna, odnowiona nie do poznania kawiarnia.

I jeszcze jeden nowy przybytek. Tam, gdzie mieścił się sklep jubilerski Kantora, uruchomiona zostaje w najbliższych już dniach ciastkarnia, gdzie odbywać się będzie detaliczna sprzedaż ciastek. (p)

Nieuczciwy kierownik sklepu

Schował materiał do worków

Czarne machinacje pana Czarneckiego

W trakcie rewizji w sklepie bławatno-spożywczym PSS przy ul. Gdańskiej 2, uwagę funkcjonariuszy delegatury Komisji Specjalnej zwróciły **dwa duże worki stojące między pakami z makaronem i cukrem a skrzynkami jabłek.** Ponieważ kierownik sklepu, Jan Czarnecki (Piotrkowska 182), zapytany o ich zawartość, zaczął zdradzać zdenerwowanie, worki otworzono.

Okazało się, że zawierają one 160 metrów materiału ubraniowego z 60-procentowej wełny, o najbardziej pokupnych wzorach. Czarnecki próbował się tłumaczyć, że towar ten odłożył, aby sprzedać go dopiero w godzinach popołudniowych.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że Czarnecki ukrył towar w workach jeszcze przed przyjściem do sklepu pozostałych pracowników, **z zamiarem wyniesienia go następnie i sprzedania nieznanym nabywcom.** Podobnych machinacji dokonywał on już kilkakrotnie.

Przeprowadzony remanent nie wykazał żadnych braków, z czego wynika, że **Czarnecki wpłacał do kasy pieniądze za pobierane towary, sprzedając je następnie po cenach wyższych nieustalonym nabywcom.** Czarneckiego aresztowano. (m)

Na stojąco i przy stoliku

Pierwsza probiernia ryb

powstanie niebawem przy ul. Piotrkowskiej

Nareszcie miasto nasze otrzyma tak długo oczekiwaną probiernię ryb. Centrala Rybna uzyskała już na ten cel odpowiedni lokal porestauracyjny, mieszczący się na Piotrkowskiej między Nawrotem a Daszyńskiego.

Po przejęciu tego pomieszczenia, Centrala Rybna przeprowadzi gruntowny remont. Trzeba będzie zupełnie przerobić jego wnętrze, wybudować magazyn i urządzić chłodnię dla przechowywania ryb. Prace te potrwają przypuszczalnie do połowy maja.

Jak będzie wyglądało wnętrze lokalu? **Otóż zainstaluje się tutaj zarówno bufety, przy których można będzie konsumować „na stojąco", jak też stoliki. Zwolennicy potraw rybnych znajdą tutaj dla siebie dosłownie wszystko — od dań zimnych aż do gorącej zupki z ryb.**

Cennik nie został jeszcze opracowany. Z góry jednak można powiedzieć, że zostanie skalkulowany jak najtaniej. Lokal będzie mógł nakarmić około 600 osób dziennie. (ks)

Po 4 miesiące obozu

dla czterech spekulantów

W lipcu ub. r. zatrzymany został w Łodzi przez funkcjonariuszy MO wóz, na którym znajdowało się 1600 kg mąki. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że mąka ta stanowiła własność Leonarda Jarczyńskiego i Tadeusza Kuny, mieszkańców Tuszyna, dzierżawców młyna motorowego w tym miasteczku.

Kuna i Jarczyński otrzymali mąkę z tytułu opłat przemiałowych i wbrew obowiązującym przepisom, postanowili sprzedać ją bezpośrednio do piekarni. Odbiorcami jej byli dwaj łódzcy piekarze: Kazimierz Krusza (Legionów 30) i Mikołaj Sikorski (Łutomierska Nr 8), którzy już raz nabyli podobną ilość i dla których przeznaczony był również zatrzymany transport.

Orzeczeniem Komisji Specjalnej skierowano dobraną czwórkę spekulantów na cztery miesiace obozu pracy. (m)

Przestępcza transakcja

Kupili lokal, biorąc łapówkę

Dyrektor i inspektor C. T. skazani na kary więzienia

W Sądzie Apelacyjnym w Łodzi toczyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Wacławowi Ciecierskiemu — zastępcy dyrektora adm.-finans. biura handlu hurtowego Centrali Tekstylnej oraz Arkadiuszowi Kruczkowskiemu — inspektorowi C. T. w Gdańsku.

Oskarżeni **bez wiedzy i zgody Ministerstwa Przemysłu i Handlu zawarli przestępczą transakcję z kupcem Józefem Pietrasem zamieszkałym w Gdyni, od którego nabyli lokal dla Centrali Tekstylnej za wygórowaną cenę — 6.000.000 złotych.**

Pietrasowi bardzo zależało na szybkim sfinalizowaniu korzystnej dla niego sprzedaży i za „przyśpieszenie sprawy" **wypłacił Kruczkowskiemu tytułem łapówki 800.000 złotych, z czego 200.000 złotych przypadło w udziale Ciecierskiemu.**

W świetle rozprawy wyszło na jaw, że oskarżeni nie wykazali starań, aby obiekt ten nabyć za tańszą sumę, lecz mając na względzie swoją korzyść, spowodowali wypłatę żądanej przez kupca sumy.

Sąd skazał **Ciecierskiego** na 6 lat, a **Kruczkowskiego** — na 5 lat więzienia. (p)

Nasi przodownicy



ANTONI KONIŃSKI
Świetlica PZPB w Pabianicach.

— Kiedy pragnę wypoczynku zagłębiam się w wygodnym fotelu biblioteki i czytam, czytam za wszystkie tamte lata, w których o książkach nie śniło nam się nawet... — zwierza się cichym szeptem jeden z robotników tkalni. Obok w drugim pokoju kilkanaścioro starszych przeważnie osób niewprawną ręką uczy się stawiać pierwsze litery w swym życiu. A na drugim końcu korytarza młodzież przygotowuje się do którejś z rzędu próby kółka dramatycznego.

Łącznikiem między wszystkimi salami jest Antoni Koniński, wzorowy kierownik wzorowej świetlicy. Bezszelestnie krąży po całym terenie i zawsze jest tam, gdzie jego pomoc okazuje się niezbędna.

O sobie mówi po prostu. — Staram się jak najmniej zabierać czasu i miejsca naszym ludziom. Zresztą, nie mam zbyt wiele roboty, tak wszystko u nas odbywa się sprawnie i programowo.

Świetlica PZPB w Pabianicach otrzymała dwukrotnie pierwszą nagrodę w eliminacyjnych pokazach dramatycznych i to w skali ogólnopolskiej. Za wzorową pracę otrzymała dyplom i cenny obraz od premiera Cyrankiewicza. Sukcesy te zawdzięcza w niemałym stopniu swemu kierownikowi, który związany jako b. robotnik tych zakładów z życiem fabryki, potrafi najprostszą drogą uzyskiwać tak wspaniałe efekty.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ZIELONA ULICA" — godz. 19.15.
Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.
Powszechny — „ROZBITKI" — godz. 19.15.
Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.
„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.

Papierowe obliczenia zawodzą

Poznań wygrał z Łodzią 9:7

Młodzi pięściarze łódzcy zbyt wcześnie przywdziali koszulki reprezentacyjne

Wbrew papierowym obliczeniom Łódź przegrała mecz pięściarski z Poznaniem. Skład Łodzi okazał się tylko połowicznie dobry, bo nasi młodzi reprezentanci Kowalski, Zachara i Walaszczyk nie tyle zawiedli, ile zbyt wcześnie przywdziali koszulki reprezentacyjne.

Kowalski nie mógł sprostać Pankemu i jeśli wytrzymał trzy rundy, przegrywając tylko na punkty, już tym samym zasłużył na wyróżnienie. Zachara ma bezsprzecznie zadatki na dobrego pięściarza, ale nie opanował jeszcze tak podstawowej rzeczy jak posługiwanie się lewym prostym, a to trzeba mu wpoić, bo bez tego ani rusz. Walaszczyk trafił na Franka, lepszego technicznie o klasę i zdobył się zaledwie na trzy celniejsze ciosy, a inkasował wiele.

Mimo tych wyraźnych luk, Łódź miała szanse wygrać spotkanie, gdyby nie zawód jaki sprawił Niewadził. Nasz reprezentant wagi ciężkiej nie tylko, że nie „zrobił" swego przeciwnika, lecz walczył słabo i bez koncepcji, to też najzasłużeniej przegrał. Przegrał z młodym, obiecującym Grzelakiem, który pierwszy raz stawał w wadze ciężkiej i nie uląkł się przeciwnika, chociaż był on o blisko 20 kg. cięższy. Przegrana Niewadziła zadecydowała o przegranej Łodzi.

Brak Debisza okazał się również decydującym, bo przez to straciliśmy dwa murowane punkty w kategorii półśredniej. Dla zawiedzionej w pewnym sensie publiczności niech będzie pocieszeniem to, iż w sprzyjających warunkach Łódź może się zdobyć na silniejszy zespół.

W drużynie Łodzi miłą niespodziankę sprawił Stasiak, który w walce z Woźniakiem wykazał wiele agresywności i naszym zdaniem zasłużył nie na remis, lecz na zwycięstwo. Woźniak nie reprezentuje większej klasy — gdzie mu do Kasperczaka, jest dość sztywny i jednostronny. Dobrze spisał się Czarnecki, który wypunktował Liedtkego i Olejnik, chociaż walczył mało efektownie. Pierwszy po dłuższej przerwie start Marcinkowskiego przyniósł mu zwycięstwo nad młodym Ścigałą, który chyba pierwszy raz miał do czynienia z tak ostro walczącym przeciwnikiem. Ścigała przegrałby niechybnie przez k. o. w I starciu, lecz sekundant Majchrzycki, widząc na co się zanosi, wszedł na ring, powodując przez to dyskwalifikację swego pupila.

W reprezentacji Poznania podobali się Liedtke, Panke Franek i Grzelak. W walce Kaźmierczaka nie ma nic z nowoczesnego boksu, liczy on na cios to też gdy trafi na dobrego technika, musi przegrać na pukty. Zachara do takich nie należał. A oto wyniki techniczne:

W MUSZEJ Woźniak zremisował ze Stasiakiem, chociaż w dwóch pierwszych rundach łodzianin miał przewagę. Ta decyzja nie przypadła do gustu publiczności.

W KOGUCIEJ Liedtke z Czarneckim dali mniej ciekawą walkę. Przeważał Czarnecki, zwłaszcza w III starciu, które Liedtke wytrzymał z trudem. Coś z kondycją nie w porządku. Wygrał Czarnecki na punkty.

W PIÓRKOWEJ Panke był pewny siebie, lecz Kowalski trzymał się dzielnie, wykazując dużą odporność na ciosy. W III starciu Panke atakował już seriami, które łodzianin też wytrzymał. Wygrał Panke na punkty.

W LEKKIEJ Ścigała trafiony dwukrotnie w I rundzie, był na deskach do 7-miu. Po nowej serii Marcinkowskiego, sekundant spowodował dyskwalifikację Ścigały.

W PÓŁŚREDNIEJ Kaźmierczak, po dwóch rundach zmusił Zacharę do poddania się.

W ŚREDNIEJ Kupczyk walczył nieczysto i otrzymał napomnienie. Wygrał na punkty Olejnik.

W PÓŁCIĘŻKIEJ Franek o klasę lepszy technicznie, pokonał na punkty Walaszczyka, a W CIĘŻKIEJ Grzelak najniespodziewaniej, tym nie miej zasłużenie wygrał z Niewadziłem. Wynik 9:7 dla Poznania. W ringu sędziował Twardowski, a na punkty: Misiorny (Poznań), Sieroczewski St. (Łódź) i Nowakowski (W-wa). Publiczności 6 tys.

CDKA nadal nie pokonany

Hokejowe mecze w Moskwie przy 20 stopniach mrozu

Na stadionie Dynamo w Moskwie rozegrane zostały dwa interesujące spotkania hokejowe o mistrzostwo ZSRR. Oba mecze cieszyły się dużym zainteresowaniem, o czym świadczy fakt, że mimo 20-stopniowego mrozu, oglądało je ponad 15 tys. widzów.

Szczególnie emocjonujący był pierwszy mecz, w którym spotkały się 2, prowadzące w tabeli, drużyny CDKA i WWS. Gra była bardzo zacięta i wyrównana. Dopiero ostatnia faza gry przyniosła rozstrzygnięcie. Wygrało CDKA 2:1, zdobywając bramki przez Tarasowa i Babicza.

Świerdłowskie Dynamo było dla Dynamo (Moskwa) równorzędnym przeciwnikiem tylko w pierwszej tercji, która zakończyła się bezbramkowo. Energiczne ataki w dalszej części meczu przyniosły zwycięstwo drużynie gospodarzy 5:1.

KINA

ADRIA — Młodość Tomasza Edisona — 14, 16, 18, 20.
BAŁTYK — Sumienie — 17, 19, 21.
BAJKA — Wschodnie zaloty — 16, 18, 20.
GDYNIA — Aktualności nr. 2 —
HEL — Bohaterowie pustyni — 14, 16, 18, 20.
MUZA — Milcząca barykada — 15.30, 18, 20.30.
POLONIA — Pustelnia parmeńska — I-sza seria — 15, 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pocałunek na stadionie — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Oddział Z—8 — 14, 16, 18, 20.
ROMA — Wołga, Wołga — 16, 18, 20.
REKORD — Górą dziewczęta — 14, — Niecierpliwość serca — 16, 18, 20.
STYLOWY — Panna bez posagu — 14, 16, 18, 20.
ŚWIT — Bitwa o Stalingrad — 14, 16, 18, 20.
TĘCZA — Czarodziej sadów — 17, 19, 21.
TATRY — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20.
WISŁA — Czarodziej sadów — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Ali Baba i 40 rozbójników — 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Pustelnia parmeńska — I-sza seria — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Bogaty plon — 16, 18 20.

Ślizgawka dla wszystkich

W piątek dnia 6 stycznia br. zostaje otwarte lodowisko na boisku przy ul. Kilińskiego Nr 188. Ślizgawka jest dostępna dla wszystkich. Wejście z ulicy Kilińskiego. Dojazd tramwajami Nr Nr 1, 5, i 16. Lodowisko czynne od godz. 10-ej do 22-ej codziennie. Szatnia dobrze ogrzana. Ceny biletów niskie.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Zarządu

Wyznacza się dalszy ciąg rozgrywek o drużynowe mistrzostwo kl. A.

Piątek dnia 6 stycznia.

I i II ŁKS Włókniarz — Ognisko sala ŁKS Włókniarza godz. 11 sędzia Picz,
I i II Związkowiec (Ł) — Ogniwo, sala Związkowca g. 11 sędzia Łuczyński,
I i II Solidarność — Oratorium sala Solidarność g. 11 sędzia Czaplak,
Związkowiec (Tom.) — Włókniarz (Tom.) sala Związkowca sędzia Gawlik.

Sobota dn. 7 stycznia

Związkowiec (Ł) — Związkowiec (Tom.) sala Związkowca (Ł) g. 17 sędzia Gałkowski,
Włókniarz (T.) — Ogniwo (Ł) sala Włókniarza (T.) g. 18 sędzia Wojewódzki.
Rezerwowe drużyny rozpoczynają zawody o dwie godziny wcześniej.



76)

— Dobra, niech żyje krupnik! Nigdy go nie lubiłem. Ale nie obawiaj się, dzisiaj będę jadł za trzech. Zgłoszę się po dolewkę. — skinął jej żartobliwie ręką i odszedł.

Przy obiedzie już się z nim nie spotkała. Nie wychodziła zupełnie z kuchni.

Nad wieczorem, gdy Kulesza wszedł w furtkę na Dąbrowskiego, zdala już dojrzał Krysię na werandce z książką. Podniosła się żywo na jego widok. Spojrzał po ogródku, nie było Moniki. Widocznie zajęta w domu. Było zresztą dość chłodno i pochmurno. Zanosiło się na deszcz.

— Dzień dobry, Krysiu — przywitał się ze zwykłą swobodą. Odetchnęła. Nie robił wrażenia zagniewanego.

— A gdzież to Monika?

— Poszła na spacer.

— Na spacer? W taką pogodę? — zdziwił się.

— Monika lubi chodzić na spacery bez względu na pogodę.

— Nigdy dotychczas nie chodziła.

— O, przeciwnie. Całą zimę chodziła, nieraz nawet bardzo późno. Nie potrafiła usnąć bez spaceru. Przychodziła nie raz zmoczona, ubłocona. Ot, dziwactwa. Teraz nie chodzi, bo oszalała przecież przez ten ogródek, gdzie ciągle wynajduje coś do roboty. Też upodobanie! Tak się ciągle babrać w ziemi! No, chodź tu do mnie... — uśmiechnęła się zalotnie. Specjalnie rozstawiła leżaki na werandce, by Roman nie dojrzał ich z okna.

Kulesza usiadł, ale odsunął nieco swój leżak.

— Cóż to, uczysz się?

— Nie. Przestałam się uczyć.

— Wiem. Wylali cię.

Obruszyła się.

— Nie wylali mnie, tylko sama dałam spokój. To nie dla mnie.

— Wiedziałem to od dawna. I mam dla ciebie pewien projekt.

Zwróciła się ku niemu żywo. Ach, więc nareszcie! Jak to dobrze, że nie ma Moniki. Był taki jakiś poważny, prawie, że surowy.

— Mam dla ciebie pracę, Krysiu.

— Pracę dla mnie? A po co? — zdumiała się.

— Po to, byś wreszcie usamodzielniła się. Przypuszczam, że ci chyba na tym zależy. Każdej kobiecie dzisiejszej zależy na odpowiedniej pracy.

Patrzyła na niego badawczo, jak by chciała wysondować, co miał na myśli.

— Nie wszystkie kobiety pracują — rzekła powoli.

— Ty, niestety, żyjesz w takich warunkach, że musisz poszukać sobie pracy.

Namyślała się chwilę. Wreszcie zaryzykowała.

— Mogę przecież wyjść za mąż.

— Nawet jak wyjdziesz za mąż, przyda ci się taki zawód, który ci pomoże utrzymać dom na odpowiedniej stopie.

Cóż to miało znaczyć, u licha! Wypędzał ją do pracy?

— Ja sobie poszukam takiego męża — rzuciła, nie panując nad irytacją, — który mi da należyte utrzymanie!

— Ale będziesz się nudziła, nic nie robiąc.

— Ja sobie znajdę dużo interesujących zajęć. Nie obawiaj się. Mój dom będzie znany w mieście i ceniony. Będę dużo przyjmowała i bywała w świecie. A to zajmuje dużo czasu.

Ironiczny uśmieszek w kącikach ust Stefana doprowadzał ją wprost do szału.

— Życzę ci, byś zrealizowała swoje plany. Ale zanim do tego dojdzie, pozwól, że poruszę pewne sprawy, jako przyjaciel nie tylko twój, ale i Moniki.

Nie poznawała go doprawdy. Skąd ten twardy ton w jego głosie? Co za sposób rozmawiania z nią! I to mają być oświadczyny?

A Kulesza, nie zwracając uwagi na jej oburzenie, nie patrząc nawet na nią, począł mówić to, z czym przyszedł. Że doskonale orientuje się w jej próżniactwie, że najwyższy czas, by zajęła się czymkolwiek i zaczęła Monice pomagać. Że jest już dorosła i powinna zdawać sobie sprawę ze swych obowiązków wobec domu.

Był zadowolony nawet, że Moniki nie było. Mógł spokojnie wygarnąć wreszcie Krysi całą prawdę. Zauważył jej zdenerwowanie. Zaczął mówić łagodnie, po przyjacielsku. Radził, tłumaczył, obiecywał, swą pomoc w trudnych początkach. Nie słuchała prawie tego, co mówił, tak dławiła ją złość.

Monika szła wolno ku przejazdowi kolejowemu. Jakże zmieniło się wszystko dokoła. Gdy szła tędy ostatni raz, było zimno, padał śnieg z deszczem. Było zupełnie ciemno. Rozmawiała z nieznajomym mężczyzną... Z człowiekiem, który dźwigał na sercu ciężar niepopełnionej winy... Co też się z nim stało? Dziwne, nie myślała już o nim od dłuższego czasu. A dawniej jakże często, gdy leżała z obolałą nogą i nie mogła wyjść na ulicę, myślała, jak sobie poradził z tą swoją tragedią człowiek o cichym głosie. Szkoda, że nigdy już więcej nie zetknęła się z nim. Może by mu pomogła... Wyglądał na potrzebującego pomocy.

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135 — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331. D-1-1053